Nr. 152. Kraków, Niedziela dnia 8 Lipca 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.





## Kraków, dnia 7 lipca.

### „Rada russka“.

Czytając dzienniki ruskie, jakie wyszły po „Wiczu Rady russkiej“ i ich dyplomatycznego towarzysza, rosyjskie „Słowo,“ widzi się najlepiej, jak wróg sieci swoje na kraj nasz zarzuca. Wszystkie one dmą w surmę zwycięstwa, jak gdyby istotnie jakaś prawomocna reprezentacya ludności zebraną była na zgromadzeniu ludowem zebranem dnia 29 z. m. we Lwowie pod przewodem „Rady russkiej“, a ta reprezentacya wydała jakieś uchwały naród obowiązujące a lud zbawiające.

Podczas gdy jednak organ „Rady ruskiej“ przyznaje otwarcie, że wszystko, co się robi, dzieje się za sprawą „Rady russkiej“, plecie o 10 tysiącach zebranych, podżega i terroryzuje, a w zapale uchyla nieco zasłony dalszych agitacyj, „Diło“ przeciwnie, stara się nadać barwę wszystkiemu antiszlachecką tylko, ludową, socyalną, a *prawi nawet o miłości do Polaków.* Jeśli wspomnimy sobie, że na zgromadzeniu wiczowem najwięcej jadu i nienawiści wylało się z ust p. Nahirnego i ztamtąd padały najgrubsze i najfałszywsze zarzuty na wszystko, co ma barwę krajową, że p. Wachnianin właśnie wnosił i uzasadniał burzycielską polityczną rezolucyę, a obaj są to ludzie „Diła“, wówczas będziemy mieli dokładną miarę wspomnianej *miłości*, i zrozumiemy, że prostoduchy ukrainofilskie, oddawszy się z nienawiści społecznej w służbę „Rady russkiej“, wyciągając za nią kasztany z ognia, chcą krzykiem nienawiści zgłuszyć własne sumienie, a hypokryzyą pokryć strach przed następstwami dzieła dokonywanego ich rękami. Rosyjskie „Słowo“ tymczasem występuje, jak przystało, ze spokojem dyplomatycznym: ono nie gubi żadnej zatrutej strzały, nie zaniedbuje wykazać, co i jak można wyzyskać, lecz nie ono zamieszcza hymny wiecowe znanej z procesu *Russkoj Sałdatki*, nie prawi o 10 tysiącach ludu, bo wie, że przy pięciokrotnem powiększeniu na śmiechby się w świecie wystawiło, zadawalnia się więc potrójnem zwiększeniem, nie wrzeszczy i nie wymyśla. Natomiast, ono inaczej uspakaja agitatorów strwożonych własnem dziełem i dodaje otuchy wahającym się ofiarom agitacyi: w artykułach o *głosach wojennych* wykazuje ono, że wojna na wschodzie Europy jest ukartowaną, bo kwestya wschodnia została przez traktat berliński stanowczo otworzoną; wojna jest nieuniknioną, nawet przepowiada, że między monarchią austro-węgierską a Rosyą — ale nie trwóżcie się — to wojna pozorna tylko, z góry ułożona; w końcu się pokaże, że Niemcy jako sprzymierzeniec Austro-Węgier zajmą Powiśle, które im i tak Rosya oddawna oddawała, Austrya otrzyma stanowczo Bośnię i Hercegowinę — może aspekta ku Egejskiemu morzu, a Rosya wszechpotężna, wielka Rosya, natomiast rozszerzy... dalej swoje granice na Wschodzie. To wszystko *ułożone*, dodaje dyplomatyczny artykuł, a czuły czytelnik niech sobie łatwo dośpiewa w duszy, jakie to na tym Wschodzie przyjdzie panowanie i niech się nie lęka ani agitacyi, ani obrazy uczuć głoszonych lub jakiejkolwiek lojalności... boć to wszystko *ułożone.* Tak to postępuje naprzód agitacya, której sieci na kraj zarzucono.

My tymczasem spierać się będziemy — o słuszność, lub niesłuszność podnoszonych zarzutów, dyskutować nad znaczeniem sprawy ruskiej, twierdzić że można lub niemożna robić ustępstwa Rusinom (?), a tymczasem sprawa ruska, tyle ważna dla całej naszej przyszłości na krok się z miejsca nie ruszy. Natomiast zatrutemi zostaną wszystkie instytucye noszące na sobie charakter ruski, i mogące być potężną dźwignią cywilizacyjną dla podniesienia ludu; namiętności socyalne wzrosną, żywiołów rozkładowych przybędzie, nieufności wzajemne zatrują nasze życie publiczne, a nawet towarzyskie życie — i grunt zostanie przygotowany, dla kogo trzeba, na plac boju, stos, lub rusztowanie...

„Gazeta Narodowa“ wykazuje nader słusznie całą przewrotność oskarżeń i przedstawienia rzeczy na zgromadzeniu wiczowem. Ilustruje to mianowicie bardzo dobrze wytknięciem jak p. Nahirny wyliczył, ochrzciwszy rachubę swoją mianem *rozbioru sprawy indemnizacyjnej*, całe setki milionów, jakoby panom płaconych ciągle przez włościan za pańszczznę. Gdyby ktoś chciał sprawdzać wszystkie więcej jeszcze niedorzeczne niż przewrotne rachuby p. Nahirnego, toż samo powiedziećby musiał o jego obliczeniu dotyczącem zużycia podatków krajowych na utrzymanie panów urzędników Wydziału krajowego — cztery piąte części, jeśli się nie mylimy, wyliczył sobie — toż samo o utrzymaniu dróg, gdzie również *panowie* wszystko zjadają... i tak dalej, i dalej... Lecz cóż z tego? czy w tem leży niebezpieczeństwo? Czy jednego już głupstwa na świecie, jako środka agitacyi używano?... Im głupstwo większe, tem środek słabszy nawet bywa.

Niebezpieczeństwo leży w tem zorganizowaniu angitacyjnej maszyny, w tem podciąganiu coraz nowych ludzi w imię nienawiści wszystkiego, co nosi na sobie ogólny krajowy charakter, w systematycznem podżeganiu namiętności bratobójczych społecznie i narodowościowo, w generalizowaniu wszystkiego, co nosi na sobie charakter ruski, aby tylko teroryzować, szczepić nienawiść rozkładową, i zamieniać wszystko w swoje narzędzie. W tem leży niebezpieczeństwo, a nie w fałszywości czynionych zarzutów, lub nawet we wiecu — w którym, gdyby obliczyć kwadratową przestrzeń, na której ludzie stali, licząc w to nie tylko salę, ale schody i dziedziniec, a odliczyć przywiezione żony i dzieci wieśniaków, nie wiadomo, czy liczba ich przeszłaby znacznie jeden tysiąc. A wieleż w tem setek do chórów krzykliwych, jakie ma zawsze „Rada russka“ do rozporządzenia swego pod ręką we Lwowie?

„Państwa w państwie“ żaden kraj nie ścierpi, bo żaden nie jest go w stanie znieść. Cóż zaś dopiero, gdy taki *status* za zadanie sobie postawi zawładnięcie częścią ludności, jako „władza najwyższa“ i rozbicie kraju i rozkład jego społeczny.... Wszystkie przytoczone przez nas organa z organem „Rady russkiej“ na czele, takie a nie inne naznaczają stanowisko „Radzie russkiej“; rezolucya Wachnianina w ostatnim punkcie ma zuchwałość wzywać w imię najwyższej władzy zgromadzenia, przez „Radę russką“ zwołanego posłów krajowych — ruskich podług niej — do złożenia mandatów, gdyby się zadość żądaniom postawionym przez „Radę russką“ nie stało; w innym zaś punkcie żąda zaprowadzenia „Rad“ po powiatach, współzawodniczących z Radami powiatowemi, to jest odrabiających to, co tamte zrobią na polu społecznego i gospodarczego zbliżenia i rozwoju. Organ zaś „Rady russkiej“ zapowiada dalej urządzanie takichże prawomocnych zgromadzeń po powiatach, jak to, które miało miejsce we Lwowie. Królestwo możnaby ofiarować temu, ktoby pokazał, jak można spokojnie rządzić krajem, jego sprawy organiczne rozwiązywać i pomyślność jego rozwijać tam, gdzie istnieje taki „*status in statu*“, z takiemi celami i takiemi przyjętemi środkami!

Nie mówiąc więc wcale o kataklizmowych nieszczęściach, jakie widnieją na horyzoncie, a dla których wykazaliśmy na wstępie, jak są drogi równanemi, lecz tylko o najbliższej przyszłości i najessencyonalniejszych sprawach naszego codziennego życia i rozwoju, poruczamy w imię tych rozwadze wszystkich mężów politycznych i wszystkich obywateli — na których obowiązku i sumieniu opiera się pomyślność pokoleń, aby trzeźwo i zimno zastanowili się nad stworzonem długą bezmyślnością położeniem i zdecydowali, jak złemu zaradzić. W pierwszym zaś rzędzie odwołujemy się do tych, dla których sprawa ruska nie jest czczym frazesem, którzy czują i wiedzą, jaki zasób sił moralnych i materyalnych leży w ruskim żywiole krajowym, którzy kochają cechy charakterystyczne ruskiej narodowości, rozumieją, czem jest sprawa ruska dla przyszłości kraju; do tych w pierwszym rzędzie odwołujemy się, niech odwiedzą: czy możliwem jest pójść spokojnie krok jeden naprzód w rozwoju kraju przy istnieniu „Rady russkiej“? To dziś

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 7 lipca 1883.*

## NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

### SZKIC.

5

(Dalszy ciąg.)

Anna, choć nie poczuła do niej sympatyi, pomyślała jednak w duchu, że ponieważ ta babina należała do dawniejszego pokolenia swej narodowości, mogła być szczera w tem co mówiła. Dziś zaś, niestety, przyjaciół między Moskalami mamy zbyt mało, choć niektórzy z nas tak chętnie łudzą się i zaślepiają dobrowolnie (a śmiesznie) pod tym względem. Dziś, gdy rząd jest słaby, to nie on wyłącznie uciska nas; prawie wszystkich krzywd naszych odpowiedzialnym jest naród moskiewski, w swej bezmyślnej i zaciekłej ku nam niechęci... W regule tej mogą być wyjątki nieliczne, szasowe, ale ten zastęp jest zbyt słaby by o nim wspomnieć było warto. *Ogół nam ręki nie podaje i szczerze nam w oczy nie patrzy.* Jak nędzną, jak pozbawioną najelementarniejszej godności byłaby nasza rola, gdybyśmy, według pomysłu niektórych niefortunnych doradzców naszych, rzucili się w objęcia, które się wcale dla nas nie otwierają!

Anna była tylko młodą kobietą, ale była dobrą polką starego obyczaju, kochającą ojczyznę nie w ten sofistyczny i kazuistny sposób, smutny wynalazek najnowszych czasów, ale tak jak ją kochać uczyły wielkie duchy, których słowem karmione było jej dziecięctwo... to jest prosto, logicznie i sercem niepodzielnem. Dla tego pogląd jej był zdrowy i instynkt trafny, dla tego *rozumiała Moskali.* Była patryotką i żaden fałszywy Wallenrod nie oplatałby jej pojęć swoimi paradoksami, jak była głęboko, dziecięco wierzącą i żadna też pseudo-przyjaciółka ludzkości nie zaraziłaby ją manią śmiesznych kłótni z Bogiem. Jednem słowem, nie należała do tej wstrętnej i niesmacznej falangi *des suiveurs de foule* (według genialnego wyrażenia Daudet'a). W społeczeństwie ludzkiem mnóstwo jest osobników *owczej natury*, w bezmyślnem swem pchaniu się ogólnym manowcem. Ale jak dalece rozumniejsi są ci co idą drogą samotną, czy starym szlakiem opuszczonym, jeśli to szlak prawości i zdrowego rozsądku. Tymczasem, by nie unieść się za daleko, aż w dziedzinę broszury społecznej, gdy piszemy szkic powieściowy... cofnijmy się lepiej w przeszłość, by dać poznać zbliska czytelnikom naszą ukrainkę i uczynić zrozumiałą stronę jej duchową.

* * *

Wszystek świat boży jest piękny dla człowieka co czuje i myśli, ale są krainy posiadające piękno odrębne, bo nacechowane poezyą, której rodzaj bliźni nie znajduje się nigdzie indziej; kraj, opiewany niegdyś przez Bohdana Zaleskiego, jest jednym z tych uprzywilejowanych zakątów ziemskich. Mody przechodzą, naśladownictwo zużywa się, pokolenia nowe mają inne poczucia i ideały; ale natura pozostaje zawsze tą samą, i zawsze zdaje się odczuwać w ciszy majestatu swego, zamierzchłe tradycye dziejów ludzkich, których była świadkiem.

To też, tak samo jak niegdyś, spiewa wiatr po stepach zielonych, mogiły drzemią nad tajemnicami swemi, kwitną bujne i wonne zioła, ponad któremi brzęczy pszczółka, co z futoru zaszytego w jarze głębokim wzbiła się nad płaskowzgórza; białe sioło ukraińskie przegląda w stawie swe chaty, budowy niezmiennej od wielu wieków, cerkiewkę i dwór... ten ostatni nie zawsze wygląda tak swojsko a wdzięcznie jak otoczenie jego. Bywa dwór opuszczony, odrapany, smutny; czasem to jakaś *dacza* wielkoruska, zdziwiona, że się tu znajduje, wśród tego krajobrazu tak od niej odmiennego; czasem dworu niema wcale, lub przerobiony jest na jakąś rękodzielnię.

Dwór w Mohyłach, wsi odległej o kilka mil od Kijowa, wygląda na jedną z siedzib dawniejszych; obszerny, skromny, otoczony z trzech stron cienistym ogrodem, a z frontu dużym dziedzińcem, położony jest nieco wyżej od wioski, którą widzi całą jak na dłoni; z tyłu, za ogrodem, który jest zarazem parkiem i sadem, i zarówno jest pełnym kwiatów jak warzyw, rozciąga się duża przestrzeń łąk stepowych, na której, długim szeregiem ciągną się kurhany, jakich tak bardzo wiele znajduje się w tamtejszych okolicach; poniżej płynie Dniepr, świadek poważny, a wieczie młody, ciekawych i tragicznych dziejów przeszłości.

Ślicznie tam było mieszkać w tym starym dworze, co pamiętał przybycie w pierwszej połowie ośmnastego wieku wielkopolskiej rodziny, której potomek posiadał dotąd tę wioskę. Rodzina przybyszów tak się zbratała sercem, nawyknieniami, tradycyą kilku pokoleń z tą poetyczną i żyzną ziemią, że nie pojmowała już życia wśród innego tła; bez szumu fal Dnieprowych, bez tchnienia stepu, bez widoku tej bujnej i osobnej przyrody, zdala od echa dumki melancholicznej, od tysiąca obrzędów, wierzeń i legend miejscowych, czuliby się nieszczęśliwi jak roślina przesadzona pod inne niebo. Burze przechodziły nad tym kątkiem, tak samo jak i nad okolicznemi dworami; czasem oderwały jakąś gałąź szczepu rodzinnego i pognały ją daleko, na północ lub na zachód; ale został jeszcze pień żywy starego drzewa wielkopolskiego, wrosłego mocno do nad-dnieprowej opoki.

Wioska nie odzwyczaiła się obracać oczu w stronę dworu, w każdej potrzebie, ważniejszej lub błahszej, swej codziennej doli. Świadkowi tego obustronnego stosunku, jeśli był człowiekiem dobrej woli, radowało się serce na ten widok rzadki i uszlachetniający. Nić jakaś silna, zarazem idealna i praktyczna, łączyła ten dwór z wioską. Stosunek taki nie należy do niepodobnych, jakkolwiek zdaje się pochodzić z dziedziny fantazyi. Trzeba tylko znać dobrze lud ukraiński i umieć się z nim obejść. Wielkie skarby spoczywają na dnie serca tego ludu i nigdzie może nie potrafisz obudzić takiej wierności przyjacielskiej, bez płaszczenia się niewolniczego, jak wśród ukraińców. Przytem roztropność ich wrodzona przewyższa o wiele poziom umysłowy kmieci wielu innnych narodowości; nie szukając dalej, porównajmy ciężkiego, w chytrości swojej chłopa z Mazowsza, z mądrym i jasno sądzącym ukraińcem! Postawmy zresztą, inny lud w takich warunkach, pod takim rządem, pod takim popem, pod takim *stanowczym* z jednej strony, a z drugiej strony dajmy mu pokutę nihilistycznych nauk... Coby się z innego ludu wyrobiło wśród takich wpływów demoralizujących?

W Mohyłach ten sam tryb, obustronnie życzliwy, panował od wielu lat i objawiał się w biegu każdego roku, w jednostajnej wymia-

jest kwestya krajowa, a *par excellance* polityczna.

## W sprawie stronnictw narodowych.

Miesiąc minął od czasu, jak dokonały się wybory do Sejmu krajowego — a sprawa ich, czyli raczej zagadka: jak wyjdzie nasza sprawa publiczna pod opieką nowej reprezentacyi, nie zeszła dotąd z porządku dziennego. Poszukiwanie za siłą żywą, mającą nadać impuls pomyślnemu rozwojowi rzeczy publicznej, trwa dotąd. Wyraża się ono stale w odgadywaniu przyszłych ugrupowań sejmowych, i odpowiada — że tak powiemy — popędowi publicznemu do wytworzenia się w naszem życiu publicznem stronnictw narodowych.

Niejednokrotnie braliśmy sobie za zadanie określać te popędy; wykazywać ich znaczenie i znaczenie stronnictw dla przyszłości sprawy publicznej; zaznaczać zarysowujące się wyraźne kierunki, lub próby, będące może w gruncie li jednodniową grą ambicyi pojedynczych obywateli. Nie naszem jest powołaniem wytwarzać stronnictwo w Sejmie. Jako przeciwnicy chaosu nie narzucaliśmy się też nigdy z gotowym programem, lecz dokładaliśmy wszelkiego starania, aby określić przyszłe stronnictwa w prawdziwym ich charakterze, nie tając wszakże i tego, gdzieby zmierzały nasze sympatye — bo kierunek nasz wśród pracy i działania publicystycznego — mniemamy — jasno bardzo się określił: reprezentujemy wielki odłam opinii publicznej narodowej, której przekonania i dążenia są nam najdroższemi.

Przy spełnieniu tak pojętego zadania naszego, podnieśliśmy jak najwyżej zasadę, że program stronnictwa, nie koteryi, w Sejmie naszym mieścić w sobie winien cały obszar dążeń narodowych do podniesienia naszego bytu politycznego, kulturalnego i materyalnego — bo Sejm galicyjski jest jedyną naszą reprezentacyą legalną, której opinia publiczna, zmiany dziejowe, okoliczności bieżące, a także ustawy i uznane zasady przyznały charakter decydujący we wszystkich naszych kwestyach publicznych. Nie odmawialiśmy przez to prawa bytu i uznania stronnictwu *tout court* rządowemu, byleby występowało bez figowego liścia frazesu, jak też nie odmawialiśmy prawa bytu i takiemu stronnictwu, któreby za nic sobie nie miało rozwoju i zdobycia czy wyrobienia samodzielności politycznej kraju, nie dla tego, że tego sobie rząd nie życzy, lecz dla tego, że wobec dążeń społecznych, które sobie pozwolimy nazwać skrajnemi, uważałoby to stronnictwo wszelki realny cel reprezentacyi i legislatury krajowej — dla nas nietylko możliwy, lecz i najkonieczniejszy, bo to jest klucz praktyczny wszystkich innych — uważałoby owo stronnictwo jako cel li cząstkowy, niezrozumiały, zgoła zbyteczny, nie wart szczególnego podniesienia.

Wśród tej pracy nad rozjaśnieniem ciemnej sytuacyi, jaką kraj odziedziczył po dawnym Sejmie frakcyjnym, jeden z dzienników krajowych uderzył na nas z rozmachem pewności siebie, twierdząc, że mówimy nic do rzeczy, bo stronnictwa sejmowe nie mogą się zajmować stosunkiem swym do rządu, gdyż rząd nie jest od Sejmu zależny, lecz od stronnictw w austryackiej Radzie państwa; że Sejm się zająć winien sprawą dróg i urządzeń administracyjnych jako leżących w jego kompetencyi i jakoby postawionych na porządku dziennym — spraw, których bynajmniej i nigdy nie zapominaliśmy podnosić, jako integralnych części całego programu i całości zadań sejmowych; że idzie po prostu, aby pociągnąć *„szlachtę,“* zwalającą ciężary publiczne na innych, do większego współudziału i znaczniejszych ofiar na tych dwóch polach; że nareszcie u nas wszystkie stronnictwa muszą rząd popierać, bo inaczej przyjdą centraliści w Austryi do steru, i będzie koniec... szczęściu.

Nie mogliśmy milczeć na takie pojmowanie programu narodowego, choć polemika nie należy wcale do naszych zwyczajów. Szło nam o to, aby w chwili natężonych oczekiwań narodowych, w ciemnej sytuacyi, jaka jest udziałem naszego narodu, i przy poczynającem się zaledwie u nas wyrabianiu życia publicznego, nie usuwano zadań realnych z przed oczu; aby stanowiska kraju, tyle dziś drogiego narodowi, nie zasłaniano mądrością stronnictw austryackich; nie zmniejszano odpowiedzialności ciążącej na wybranych reprezentantach; nie zmniejszano dobrowolnie znaczenia Sejmu naszego, i nie szczepiono u nas haseł i prądów rozkładowych — zwłaszcza pod płaszczem praktycznej rządowości. — W tym celu staraliśmy się wyjaśnić różnicę pomiędzy *„dążeniami narodowemi od parady,“ a dążeniami narodowemi organicznemi*, dla których — w naszych oczach — Sejm i stronnictwa narodowe w kraju, są głównemi czynnikami. Pisaliśmy w obronie wielkiej — decydującej sprawy, która w tej chwili stanowi przełom. A ile rozumiemy, napisaliśmy skutecznie.

„Gazeta Narodowa,“ niepomna, żeśmy nic dla niej pisali, gniewa się na nas, żeśmy tak rozciągle napisali obronę pojęć, jakie reprezentujemy. Przepraszamy ją niniejszem za grzech względem niej mimowolny, bo wiemy, że czytać nie lubi. Konstatuje też ona, że nie zrozumiała wcale, iż możemy wyobrażać sobie, że Sejm wirtualnie, a nawet wedle ustawy i zajętego stanowiska, decydować ma o wszystkiem, co dobra kraju dotyczy — dobra, związanego w tej chwili tak bardzo z przyszłością narodu. Przyznaje, że nie zrozumiała, iżbyśmy chcieli decyzyę wszystkich zadań krajowych, nie wyłączając stanowiska politycznego kraju, oprzeć na Sejmie — chociaż to nasze dążenie ostateczne poparliśmy wywodami publicznemi panów Chrzanowskiego Leona i Madejskiego Stanisława w sprawach praktycznej doniosłości. Nie zrozumiała, że nie chcemy programów sejmowych, opartych jako na fundamentach, na wypracowaniu ustawy drogowej i organizacyi gminnej — tem mniej zaś, aby „szło o to,“ iżby w Sejmie zorganizować tylko krucyatę *przeciw szlachcie* w celu nałożenia na nią większych ciężarów.

W tym wszakże punkcie „Gazeta Narodowa“ zrozumiała tylko jedynie różnicę pomiędzy sobą, a wiczem Rady russkiej, które także miało charakter anti-szlachecki, a ona pragnie wedle słów jej własnych, aby odjąć wiczom możność mienia tego charakteru, więc aby stronnictwa, w których jeśli nie wyłącznie, to przeważnie zastąpiony jest (przez kogo?...) element szlachecki, weszły na taką drogę, ażeby ową broń wytrąciły z rąk przeciwników szlachty“. — Bardzo się chwali „Gazecie narodowej“ to szlachetne dyplomatyczne dążenie. Tylkoż do jego urzeczywistnienia nie prowadzi wcale, formowanie prądu czy stronnictwa, mającego na celu pociągnięcie „szlachty“ do większych ciężarów, ani robienie z tego głównego zadania Sejmu — a to właśnie twierdziła była ze zwyczajną jej stanowczością „Gazeta Narodowa“; to zaś, co teraz twierdzi, albo rozpływa się w maksymę moralną i jest programowem *niczem*, albo jest fermentem rozkładowym dla Sejmu i stronnictw sejmowych.

Jedno jedynie tylko pojęła i zrozumiała dobrze „Gazeta Narodowa“, że ją odsełamy do obozu rządowego, z jej określeniem stanowiska Sejmu, z jej programem prac sejmowych, z jej twierdzeniem, że wszystkie stronnictwa narodowe popierać powinny obecny rząd austryacki. Ze stanowiska zajętego przez siebie nie cofa się wszakże „Gazeta“ — przyznać to jej musimy — tylko twierdzi, iż dziś tylko posłowie „Rady russkiej“ trzymający się, wedle niej, na oślep centralistów, stanowią opozycyę (!) przeciw gabinetowi hr. Taaffego, „wszystkie zaś inne nie mają powodu iść na rękę Herbstowi, Suessowi, Koppowi i t. p. politykom — a więc nie mogą się liczyć do opozycyi w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu“. „Nie wyklucza to jednak wcale — mówi dalej „Gazeta Nar.“ — obowiązku jak najbardziej samodzielnego traktowania spraw krajowych w duchu interesów narodowych“. I w samej rzeczy zadanie popierania gabinetu hr. Taaffego nie wyklucza wcale obowiązku „jak najbardziej...“ etc., tak jak nie wyklucza wcale: służyć najwierniej rządowi chińskiemu, czy francuskiemu, a być w duszy najlepszym Polakiem! Politycznie wszakże rzeczy nie tak się stawiają, a konfuzyi na tym punkcie być nie może na świecie, bez szkody dla rzeczy publicznej.

Nie odmawiamy nikomu prawa w Sejmie, czy w publicystyce naszej, widzieć w utrzymaniu obecnego gabinetu austryackiego zadanie swoje polityczne; my wszakże co do nas stawiamy *zadanie osiągnięcia politycznej samodzielności kraju na pierwszym planie,* i dopóki nie widzimy jej uznania ze strony rządu, brakowi takowego przypisujemy całą jałowość rządów gabinetu hr. Taaffego dla pomyślności kraju. Zadowoleniu zaś naszemu na tym punkcie lub zamykaniu nań oczu przypisujemy zbakierowanie dążeń krajowych, wysługą obcym reakcyjnym dążeniom, pogorszenie politycznego stanowiska sprawy naszej — i dla tego przyznajemy, że dopóki przynajmniej kraj nie otrzyma takiego stanowiska samodzielności politycznej pod tym gabinetem, czy innym, znajdujemy się i kraj się znajduje w opozycyi do obecnego gabinetu austryackiego.

Dla lepszego poparcia swego rządowego stanowiska „Gazeta Narodowa“ powiada, że posłowie „Rady russkiej“ trzymają się ślepo centralistów i stanowią opozycyę przeciwko gabinetowi hr. Taaffego! Jak postępować będą w Sejmie, nie wiemy, to wiemy tylko, że z *wszelkimi centralistami* nie trzymają na oślep, lecz dla zniszczenia właśnie wszelkiej samodzielności politycznej kraju, dla rozbicia go na teraz na podstawie zwierzęcej różnicy mieszkańców, chrzczą takową obłudnie nazwą różnicy narodowościowej. Wiemy i to także, że dwóch z tych posłów, którzy zasiadali w Radzie państwa, nie zaznaczyli się wcale opozycyą przeciw gabinetowi, lecz *przeciw krajowi,* trzymali zaś z klubem hr. Coronini, który także nie stanowi zasadniczej opozycyi przeciw gabinetowi, bywa często jego skuteczną podporą i stać się może co chwila jego spadkobiercą. Jest to więc to stanowisko, które jest miłem i „Gazecie Narodowej“ i nie wyklucza obowiązku samodzielnego traktowania spraw krajowych“. Co do nas, nie jesteśmy tak idealnymi, i raz jeszcze przyznajemy, że pragniemy widzieć rząd taki, któryby uznał samodzielność polityczną kraju, i radzibyśmy widzieć samodzielne traktowanie spraw krajowych takie, któreby za pośrednictwem i działalnością mężów naszych przekonań podnosiło publiczną pomyślność kraju, rozwijało niezawiśle pod politycznym względem byt kraju, i zabezpieczało przyszłość dla narodowych zadań kraju. Nie idzie wcale zatem, aby opozycya ludzi podobnie jak my myślących przeciw jakiemukolwiek gabinetowi — a mniemamy, że ich jest większość w patryotycznym obozie — miała być zarazem nieroztropną. Tak zaś nie upadliśmy jeszcze w tej epoce wysługiwania się rządowi i pobratania z centralizmem austryackim, aby ktokolwiek poważył się nazwać opozycyę nieroztropnością, dla tego tylko, że jest opozycyą.

Ponieważ „Gazeta Narodowa“ oświadczyła zwycięsko po stwierdzeniu swego rządowego stanowiska, że zamyka polemikę z nami — więc też oświadczamy, że bynajmniej *nie dla niej* piszemy tę nową kartę w dyskusyi o stronnictwach narodowych nowego Sejmu. Praktyczne rozwiązanie tej sprawy dojrzewa, żywioły pokrewne szukają się i zbliżają — my zaś do tych, które nie zaznaczyły dotąd politycznej racyi bytu swego w Sejmie, nie przestaniemy się zwracać wołając: Jakież jest stanowisko wasze wobec ogółu spraw krajowych, wobec zadań przyszłości narodowej, wobec czynników i prądów na sprawy te oddziaływających i przyszłość tę urabiających?... Jakież jest stanowisko wasze: szlachetna grupo młodych posłów wschodnich okręgów, którzyście się zapowiadali krajowi, że wystąpicie jako ważny samodzielny czynnik polityczny, szczególniej zaś wy posłowie, z zachodnich okręgów, którym na słowo uwierzono, że chcecie zerwać pęta dawnych związków politycznych waszych, aby lepiej zabezpieczyć przyszłość narodową tego kraju i dla tego poparto was w walce? Kraj czeka odpowiedzi a skłonnym jest do pesymizmu. Samo zaś czekanie — jest już traceniem przez was chwil, a więc i stanowisk, i jest najnieroztropniejszem bo bezwiednem popieraniem przeważnych dążeń obcych, lub... przygotowywaniem do wybryków chaotycznych bezcelowej opozycyi — te dwie rzeczy bowiem zwykle razem i w parze chodzą, a nazywają się kraju upadkiem.

## Sprawy szkolne.

**Program i porządek dzienny** XVII-go walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

Dnia 18 lipca b. r. o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rz. kat. i cerkwi ruskiej.

Pierwsze posiedzenio o godzinie 9 rano w Olszynce. 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego, ref. dr. T. Gerstmann. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego, ref. M. Makowski. 4. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego. 5 Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego za r. 1883. 6. Wnioski o zmianę statutów, ref. Soleski, dr Gerstmann i dr Zgórski 7. Wnioski członków i wybór komisyi do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach. 8. Wniosek o zamianowanie członka honorowego ref. dr. K. Benoni.

Po południu o godzinie 4 zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego. O godzinie 6 po południu festyn ogrodowy z loteryą fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Drugie posiedzenie dnia 19 lipca o godzinie 9 rano. 1. Odczytanie protokółu z I. posiedzenia. 2. Sprawozdanie zarządu głównego o składkach na pomnik Mickiewicza, ref dr. A. Zgórski. 3. O uroczystościach szkolnych z powodu obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, ref. R. Starkel. 4. Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, ref. Bol. Baranowski. 5. Wniosek o utworzenie kolonij wakacyjnych w r. 1884, ref. dr T. Gerstmann. 6. Wnioski oddziału ropczyckiego Tow. pedagogicznego w sprawie budynków szkolnych, ref. delegat oddziału, 8. Wnioski oddziału drohobyckiego Tow. pedagog. w sprawie ustaw szkolnych, ref. Żwierkowski.

O godz. $4^1/_2$ po południu wycieczka do Morszyna osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie dnia 20 lipca o godzinie 7 rano. 1. Odczytanie protokółu z II. posiedzenia. 2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 3. Wybór prezesa. 4. Sprawozdanie o rezolucyach uchwalonych z powodu kołomyjskiej wystawy szkolnej. ref. dr Józef Żuliński. 5. Wybór wiceprezesa. 6. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach. 7. Wybór uzupełniający 6 członków Zarządu głównego. 8. Odczytanie protokółu z III. posiedzenia. 9. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godz. 1 uczta pożegnalna.

## Dział ekonomiczny.

**Listy zastawne Banku krajowego.**

W początkowym okresie istnienia swojego załatwia Bank krajowy jedynie następujące

---

nie wyrazów uznania, które miały piękny charakter patryarchalnej tradycyjności. Tak samo, jak przed wiekiem wszystkie gospodynie wsi przynosiły wieczerzę w wigilię Bożego Narodzenia; tak samo chłopcy przychodzili *szczodrować* przy zamarzniętych szybach dworu; tak samo wszyscy gospodarze szli gromadnie, na Wielkanoc, ofiarować dworowi *kraszanki*, przy tradycyjnem: Chrystos woskres; tak jak niegdyś, wesoły obrzęd ukończenia żniw obchodził się na zielonym dworskim dziedzińcu, a żadna para państwa młodych nie zaniedbała, wraz z całem towarzystwem, przyjść w sobotę i poniedziałek by otrzymać błogosławieństwo i wyhulać się przez parę godzin na dziedzińcu lub w obszernej sieni dworu. Lichy pseudo-przyjaciel ludu uważałby to za niewolnicze i upokarzające dla mohylańskiej gromady, bo nie pojmowałby jak dalece to było dla niej przyjemnem, jak to ją zobowiązywało, i jak ten lud rozumiał piękną i poważną treść pod łupiną rutynistycznego obyczaju. Zresztą, obowiązki dworu nie kończyły się tu poczęstowaniem wódką wioskowych gości; przyjaźń jego dla wsi objawiała się ciągle i stale, w postaci wszelkiej moralnej i materyalnej pomocy.

Pan Eustachy G. właściciel Mohył, był niegdyś jednym z najlepszych studentów uniwersytetu kijowskiego, w tych czasach gdy ten zakład naukowy kipiał pełnem, polskiem życiem, z przymieszką współplemiennego upodobania do miejscowego rusińskiego żywiołu. Szczery, a nawet entuzyastyczny przyjaciel ludu, zdołał się jednak zatrzymać, siłą zdrowego rozsądku, przed granicą pojęć krańcowych; nie zgrzeszył nigdy, w tej epoce swego młodzieńczego życia, ani fałszywym punktem widzenia demagoga, ani też żadną przesadą śmieszną, żadnem zaciekłem uprzedzeniem, żadną, chociażby przemijającą apostazyą. Wielką dźwignią i pomocą w ustrzeżeniu się złego było mu to co wielu ratuje, poczciwa i dobrze umieszczona miłość dla młodej istoty, która wkrótce potem, została jego żoną. Zamieszkał z nią na roli ojczystej i pracował naprawdę, nie poświęcając jednak zbytecznie książki pługowi. Prowadził żywot zacny pożytecznego członka społeczeństwa; zawsze nieposzlakowany w polskości swojej, chociaż ostrożny i rozważny; oprócz tego, jakeśmy to już spostrzegli, był prawdziwym opiekunem i przyjacielem dawnych poddanych jego ojca, a teraz sąsiadów jego.

Zbliżała się wówczas ważna i krytyczna epoka w dziejach społeczeństwa polskiego na Ukrainie. Czuć już było w powietrzu prądy elektryczne; młodzież radziła, biegała, krzyczała na *starych*, przebierała się w świtki, przygotowywała w tajemnicy *złote hramoty*; dużo w tem było dziecińśtwa, ale był też święty i czysty zapał patryotyczny, był liberalizm prawy i serdeczny. Eustachy, związany nicią dawnego koleżeństwa z kijowskimi studentami, zresztą Polak gorący, nie mógł pozostać poza tym silnym ruchem, który potrafił unosić starszych i chłodniejszych od niego. Sąsiadem jego najbliższym i ukochanym serdecznie, był młody Adam Z. zapał uosobniony, idealista, który nosił głowę w chmurach, spiskowiec naiwny, duszą rycerz średniowieczny; ten przyjaciel i sąsiad elektryzował najbardziej naszego ziemianina; przyjeżdżał z plikami proklamacyj, planów, świetnych i złudnych wiadomości, które rodziły najszaleńsze nadzieje. Burza zerwała się w końcu, uderzył piorun śmiertelny, marzenia rozwiały się jak sen... została rzeczywistość przygnębiająca, represalye dzikie... a potem owa praca żelazna, niezmordowana, do dziś trwająca, praca kopania dołu dla polskości, w którejto robocie naród rosyjski godnie solidaryzuje się ze swym rządem.

*Veae victis* zawisło nad całą okolicą, w której mieszkał Eustachy. Biedny entuzyasta Adam, między innymi został wzięty do cytadeli kijowskiej a potem osądzony *w katorgę*, wyruszył pieszo na Syberyę. Jak się to stało, że Eustachy został w Mohyłach, kiedy był niemniej *winny* od drugich?

Mohylecka gromada powołana na świadczenie, zaprzeczyła kategorycznie wszystkim posądzeniom policyi. „Pan nigdzie nie jeździł, nikogo nie przyjmował, do niczego nie należał.“ Poczciwa ta obrona uratowała Eustachego; fakt to był niestety rzadki, ale szczęściem nie jedyny.

Eustachy pozostał więc na swojej ojcowiźnie, bezpieczny, lecz śmiertelnie smutny, bo dotknięty ogólnem rozbiciem marzeń i nadziei narodowych, a szczególnie bolejący po stracie swego młodego przyjaciela, którego kochał jak brata. Na domiar kielicha goryczy, umarła mu w tym czasie żona. Po jej śmierci, dwór i wieś posmutniały na długo... rosło, wprawdzie śliczne dziecię, lecz zdawało się, iż je niebo pożyczyło na czas krótki; drzały wątłe skrzydełka do lotu w nadziemskie sfery, i tęskne oczęta czarne, nad któremi spływały bujne złote kędziory, zdawały się zapatrzone w świat jakiś wyższy...

TEODOR LUBICZ.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

czynności: eskont weksli, pożyczki na zastaw papierów publicznych, pożyczki z otwartego kredytu, przyjmowanie walorów w depozyt zachowawczy, i gotowizny na rachunki przekazowe (na czeki) i na lokacyę procentową i nakoniec udzielanie pożyczek w obligacyach komunalnych powiatom i gminom, oraz za solidarnem poręczeniem powiatów lub gmin korporacyom i stowarzyszeniom opartym na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 roku. Co się zaś tyczy pożyczek hipotecznych na listy zastawne, to takowe udzielane będą dopiero wtedy, gdy Wydział krajowy wyda przepisy o udzielaniu takowych, t. j. nie prędzej zapewne jak pod koniec roku bieżącego lub nawet w początku przyszłego. Wobec tego jednak nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników naszych z przebiegiem posiedzenia, na którem (dnia 21 i 22 maja b. r.) Rada nadzorcza Banku krajowego zastanawiała się nad sprawą unormowania sposobu i warunków udzielania przez Bank krajowy pożyczek w listach zastawnych pierwszego okresu.

Dyrekcya Banku krajowego wystąpiła z elaboratem, który następujące ustanawia warunki:

Udzielanie pożyczek hipotecznych w listach zastawnych pierwszego okresu Bank krajowy rozpocznie z dniem 1 stycznia 1884 r., zaprzestanie zaś z dniem 31 grudnia 1899 r. Listy te przynosić będą posiadaczom procent w stosunku $4\frac{1}{2}\%$ rocznie, płatny w dwóch równych półrocznych ratach z dołu, w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku, w ciągu całego czasu pomiędzy dniem wydania każdego listu zastawnego a dniem jego umorzenia. Po upływie każdego półrocza, poczynając od 1 lipca 1885, Bank będzie umarzać i wycofywać z obiegu najmniej taką ilość wydanych przez siebie listów zastawnych, jaka okaże się odpowiednią do funduszu amortyzacyjnego, na toż półrocze przypadającego.

Otrzymujący pożyczkę hipoteczną w listach zastawnych pierwszego okresu będzie w obowiązku złożyć Bankowi przy jej odbieraniu na fundusz specyalnej rezerwy jednorazową składkę w gotowiźnie, wyrównywającą 2% od sumy pożyczanej. Składka ta zostanie na jego korzyść potrąconą przy uiszczeniu ostatnich rat od zaciągniętej pożyczki. Prawo do powyższego potrącenia poczytywanem będzie za przynależytość gruntu, na którym pożyczka jest zabezpieczoną, a więc za korzyść połączoną z prawem własności tegoż gruntu. Otrzymujący pożyczkę będzie dalej obowiązany płacić od niej przez pierwsze dwa półrocza procent z góry w stosunku po $2\frac{1}{4}\%$ w każdem z tych półroczy, czyli w stosunku $4\frac{1}{2}\%$ na rok i uiszczać na koszta administracyi Banku krajowego składkę w stosunku po $\frac{1}{8}\%$ w każdem z półroczy, czyli w stosunku $\frac{1}{4}\%$ na rok. Do żadnych zaś opłat na umorzenie długu nie będzie przez te dwa półrocza pociąganym. Poczynając zaś od trzeciego półrocza włącznie po otrzmaniu pożyczki aż do zupełnego jej umorzenia, dłużnik będzie obowiązany płacić Bankowi raty półroczne równe, każdą wynoszącą $2\frac{1}{2}\%$, czyli po 5% od kapitału w listach zastawnych. Z każdej z tych rat półrocznych Bank rachuje po $2\frac{1}{4}\%$ na procent od cyfry długu, jeszcze nieumorzonego w dniu dopełnionej zapłaty, po $\frac{1}{8}\%$ na umorzenie kapitału, i po $\frac{1}{8}\%$ na pokrycie dosztów swej amortyzacyi. Składka ta, po $\frac{1}{8}\%$ półrocznie, czyli po $\frac{1}{4}\%$ rocznie, pobieraną będzie przez Bank zawsze w stosunku do sumy, pierwotnie w listach zastawnych wypożyczonej, bez względu na stopniowe umarzanie się tejże sumy.

*(Dokończenie nastąpi).*

### Sprawozdanie targowe.

*Kraków* 6 lipca.

Ceny na naszym targu nie doznały prawie żadnej zmiany, abyły następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

| | | Złr. | ct. | | Zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** biała | od | 7 | 50 | do | 10 | 25 |
| czerw. | „ | 8 | — | „ | 11 | — |
| żółta | „ | 7 | 50 | „ | 10 | 25 |
| **Żyto** | „ | 7 | 70 | „ | 8 | — |
| **Jęczmień:** brow. | „ | 7 | 50 | „ | 8 | — |
| na paszę | „ | 7 | — | „ | 7 | 25 |
| **Owies** | „ | 7 | 25 | „ | 7 | 75 |
| **Groch:** wrzący | „ | — | — | „ | — | — |
| pastewny | „ | — | — | „ | — | — |
| **Fasola:** biała | „ | — | — | „ | — | — |
| pstra | „ | — | — | „ | — | — |
| **Tatarka** | „ | — | — | „ | — | — |
| **Kukurudza** | „ | — | — | „ | — | — |
| **Cinquantin** | „ | — | — | „ | — | — |
| **Nasiona olejne:** | | | | | | |
| Rzepak zimowy | „ | — | — | „ | — | — |
| **Koniczyna:** czerw. | „ | — | — | „ | — | — |
| biała | „ | — | — | „ | — | — |

## Dział literacki i artystyczny.

**Historya reformacyi w Polsce**, przez dra św. Teol. ks. Bukowskiego kan. koll. św. Anny. Tom pierwszy. Jest to obszerne dzieło, owoc długiej i mozolnej pracy. Autor zebrał w niem niemało materyału nowego, którego nie podali w poprzednich pracach ani Waleryan Krasiński, ani Łukaszewicz, ani najbliższy stanowiskiem zajętem względem różnowierstwa Dzieduszycki. Po zbyt bezparcyalnych dziełach, w których autorzy stojący nawet na gruncie katolickim przedstawili w bardzo dobrem świetle ruch reformacyi w Polsce na niekorzyść katolicyzmu, autor jest pierwszym po Maurycym Dzieduszyckim, co się poważył stanąć w obronie kościoła. O ile jednak poprzednich autorów pociągnęła obawa, by im nie zarzucono stronności w jedną ostateczność, o tyle autor znowu daje czuć swe stanowisko duchownego i żarliwego katolika, co zapewne dziełu z niejednej strony zarzut sprowadzi, a i odejmuje mu bezwzględną wartość naukową. W każdym razie dzieło jest pracą wielkiej wartości z powodu bogactwa zebranego materyału. Nie możemy też zaprzeczyć autorowi, że wzmożenie się tak nagłe reformacyi nie było czynnikiem przekonania, ale owszem braku tegoż, i cechującej Polaków miłości nowości a co najwięcej rozpuszczonej i nie znającej granic swawoli szlacheckiej. Bez poparcia możnowładztwa chcącego zrzucić wszelki cień nawet zależności, reformacya nie byłaby przyjęła w Polsce tak głębokich korzeni i nie byłaby zamąciła do reszty społeczeństwa polskiego, zostawiając po sobie tylko smutne ślady i zgubne następstwa.

Dzieło opatrzone jest na końcu mapą dyecezyi krakowskiej (z której obecnie wycięto dyecezye: krakowską, tarnowską, kielecką, radomską, i część lubelskiej) z parafiami i kościołami oddanemi przez kolatorów ministrom dyssydenckim i zamienionemi w zbory.

Jak wspomnieliśmy, stoi autor na jednym gruncie z Dzieduszyckim i ma zasługę cywilnej odwagi, że nie idąc śladem poprzedników swoich, pokusił się o pokazanie istotnej prawdy, że reformacya w Polsce była zgubnem zjawiskiem zaburzyła kraj, poróżniła społeczeństwo i pozbawiła szlachtę ostatniego moralnego hamulca, pozostawiając po sobie zarzewie tlące, które wybuchło płomieniem w ostatnich chwilach rzeczypospolitej.

Może być, że inne skutki byłaby spowadziła reformacya. gdyby objęła całą Polskę, choć jest to dlatego wątpliwem, iż skutki jej w Niemczech a Polsce wręcz były przeciwne; gdy bowiem reformacya w Niemczech osłabiwszy kościół i papiestwo wzmocniła tron i władzę świecką, za to w Polsce sądząc z tego, co sprawiła w chwili swego rozkwitu, kiedy to w senacie prócz biskupów było tylko 3 katolików senatorów, nie byłaby czego innego sprowadziła, tylko anarchię, ku czemu przyczyniały się w równej mierze polityczne, społeczne i ekonomiczne kraju stosunki.

Takie wrażenie wyjęliśmy z dzieła popartego na każdym kroku źródłami wiarogodnemi i autentycznemi dokumentami i wyciągami z dzieł współczesnych reformacyi. *W. J.*

## KRONIKA.

*Kraków d. 7 lipca.*

**Ks. arcybiskup Feliński** bawi od wczoraj w Krakowie w pałacu biskupim. Dziś odprawił mszę św. w Katedrze przy grobie św. Stanisława, zwiedził groby królewskie i skarbiec. Ks. Arcybiskup odwiedził także dzisiaj muzeum Czartoryskich.

**Lecznica prywatna w Krakowie.** Na wzór oddawna istniejących w Warszawie lecznic, które tam wielkie oddają usługi, powstała — jak o tem w swoim czasie donieśliśmy — przed dwoma miesiącami za staraniem Dra Zygmunta Riegera taka lecznica we Lwowie, obecnie zaś urządza ją w Krakowie Dr Gwiazdomorski. „Przegląd lekarski" w ostatnim swoim numerze donosząc o tem, pisze: „*Maison de santé* (dlaczego nie użyć utartego już w Polsce wyrazu Lecznica?), którego potrzeba oddawna czuć się daje w Krakowie, z pewnością stanie w mieście naszem za parę tygodni. Potrzeba ta uznaną została przez klinicystów i praktyków naszych, a zaradzenia jej podjął się jeden z młodszych lekarzy naszych, Dr Gwiazdomorski, który w tym celu nabył realność przy ulicy Karmelickiej, a więc w jednej z najzdrowszych dzielnic miasta. Pewny poparcia ze strony wszystkich kolegów, pomny atoli, że zaufania publiczności należy dobijać się sumienną pracą, Dr G. urządza na razie tylko kilka sal dla chorych, zachowując sobie na później powiększenie zakładu, a nawet wybudowanie nowego na gruncie nabytym, jeżeli publiczność poprze dobre jego chęci. Gmach obecny jest schludny, ma wodę dobrą i obszerny ogród; adaptacye konieczne już się robią i będą ukończone w ciągu sierpnia, tak że z początkiem września nic nie stanie na przeszkodzie otwarciu zakładu. W tych dniach wniesionem będzie podanie o koncesyę do namiestnictwa. Tym sposobem nowe przedsiębiorstwo przedstawia wszelkie możebne rękojmie, a najważniejszą z nich jest, że właściciel i kierownik nowo powstającego zakładu zapoznał się dobrze z zakładami tego rodzaju za granicą i posiada kilkoletnią praktykę szpitalną nabytą w Wiedniu, Paryżu i Krakowie".

**Pociągi spacerowe** do Krzeszowic od wtorku, 10 b. m. kursować będą codziennie. Bilet ważny na wszystkie pociągi, wyjąwszy pospiesznych, kosztuje tam i z powrotem pierwszą klasą 1 złr. 70 c., drugą 1 złr. 28 c., trzecią 84 c., z tem jednak zastrzeżeniem, że jadący za takim biletem w dzień powszedni, winien wracać w tym samym dniu, w którym bilet kupiony; jeżeli zaś bilet kupiony był w dzień przed niedzielą, lub przed uroczystem świętem, to będzie ważny do jazdy z powrotem na następny dzień po niedzieli, lub po uroczystem święcie.

**Publiczność przerażoną** była wczoraj głosem dobywającym się z kanału na Szczepańskim placu, sądząc, że to głos wrzuconego tam dziecka. Zarząd kanałów uwiadomiony o tem zaraz przez straż policyjną, przysłał natychmiast pachołków, którzy wydobyli z kanału wrzuconych tam... czworo szczeniąt, co uspokoiło zatrwożoną publiczność.

**Znowu w Wiśle utopił się** wczoraj rano pod klasztorem zwierzynieckim kąpiąc się, dziesięcioletni chłopiec, Teofil Imielski, z Kapelanki. Zwłoki zaraz odszukane oddano matce jego.

**Pies rzucił się** wczoraj popołudniu z ulicy Siennej na przechodzącą osobę i potargał na niej chustkę. Właściciela psa p. Miedniaka pociągnięto do odpowiedzialności.

**Z Łącka** w powiecie nowosądeckim donoszą do „Gazety Lwowskiej", że dnia 3 b. m. przejeżdżał tamtędy marszałek kraju Dr Zyblikiewicz i przyjmowany był bardzo serdecznie. Zwierzchność gminna ze współudziałem miejscowego proboszcza ks. kanonika T. Pocilkowskiego urządziła na przyjęcie dostojnego gościa bramę powitalną z napisem: „W dowód czci i hołdu". Po radosnym jednak dniu nastąpił smutny, bo jak wczoraj donosiliśmy, nazajutrz nawiedziła Łącko i okolicę klęska gradowa.

(*X*) **Z pod Mszany dolnej** 6 lipca. Podziesięcioletnich zachodach stanął tu w Wiśniowy w r. z. nareszcie most przez obszar dworski zbudowany, — który zresztą i za czasów rządów kameralnych tutaj był utrzymywanym — a z tym nadano także i prawo poboru myta mostowego.— Otóż, nie wchodząc w żadne okoliczności, tak co się tyczy budowy samego mostu, jak również miejsca, lub inne, które w każdy sposób jeszcze przed budową mostu należało dokładnie zbadać,— furmani jadący dnia 4-go b. m. sprzeciwili się opłacie myta i hałasem, przekleństwami, nareszcie walką z mytnikami dworskimi uszli; to samo tylko jeszcze na większe rożmiary działo się dnia 5-go b. m., gdzie po uporczywej walce z dwoma żandarmami i pojmaniu jednego z owych napastników i odwiezieniu go do Dobczyc, zapora mytnicza po oddaleniu się żandarmów, przez innych połamaną i zdruzgotaną została. Rozumie się, że przez to powaga właściwych władz w ogóle wiele traci i bardzo zły przykład daje, bo jak oczywistą rzeczą jest, że tem wszystkiem ktoś kieruje, komu na tem zależy, aby nietylko myto ale może i sam most zrujnowano, zresztą aby żadna z wielu zaległych tu spraw do skutku przyprowadzoną nie była, tak z drugiej strony zwracamy uwagę i na to, że reszta mieszkańców w obawie swego własnego mienia nie jest obowiązaną te noc i dzień ciągle powtarzające się krzyki, hałasy, bitki, groźby i t. d. dłużej cierpliwie znosić i sądzą, że rząd poinformowany w tym względzie postąpi z całą energią i sprawy te w ogóle w najkrótszym czasie załatwi, ustanawiając najsamprzód stały posterunek żandarmeryi w Wiśniowy, o której już przed czterema laty pisano.

**Smierć nie w porę.** Niedawno — jak donosi „Gazeta Narodowa" — przybył do Lwowa na ćwiczenia wojskowe z Górnej Austryi porucznik Scheibert, z pułku pionierów, młody, bardzo zdolny człowiek, który już zwrócił na siebie uwagę własnym wynalazkiem w dziedzinie wojskowej. We wtorek odbyła się tam przy sposobności ćwiczenia wojska za miastem próba z tym wynalazkiem i wypadła świetnie. Porucznikowi zaraz na miejscu wszyscy winszowali. Był rozpromieniony. W chwili kiedy zbliżał się do niego dowodzący pułkownik, aby mu złożyć powinszowanie, por. Scheibert zrobił parę kroków ku niemu, z uśmiechem i lekkomyślnością salonowca... W tem krzyknął do stojącego obok kolegi: trzymaj mnie!.. Otaczający myśleli, że jest to objaw nadmiernej radości ekscentrycznej, wyskok szczęścia i humoru. W jednej chwili młody porucznik zachwiał się — upadł w ramiona kolegów, a w kilku sekundach już nie żył. Zmarł na apopleksyę serca w jednej najpiękniejszej chwili życia — w sile w wieku.

**Stryj** 5 lipca. Przewidywania starszych ludzi poczynają się ziszczać. Stryj równa się Lwowu... w cenach targowych. Zawdzięczać zaś musi ten niezwykły swój targ napływowi gości a szczególnie Lwowian, opuszczających z upragnieniem leże miastowe, aby odetchnąć pełnemi piersiami powietrzem naszem rzecznem, wiatrami Karpat zaprawionem.

Także ruch nasz przemysłowy jest w stanie gorączkowym. Impulsu dodają wiadomości o zamierzonej już napewne budowie kolei Munkacz-Stryj mającej się rozpocząć z wiosną przyszłego roku. To też widzieć można nowe kominy fabryk, odlewarni żelaznych, tartaków: hr. Kinskyego i L. Hoffenreicha, garbarnie, fabrykę plecionych mebli itd.—Wszystkie te zakłady mniej lub więcej zajmują urzędników, których dzieci dostarczają znowu licznego kontyngensu do gimnazyum. Z przyszłym rokiem mieć już będziemy 4 klasy gimnazyum a od 5-tej klasy realne.

Dużo rodziców z okolicy jest tu w kłopocie z umieszczeniem synów swoich. O ile słyszeliśmy zamierza jeden z nauczycieli nadobowiązkowego przedmiotu z rokiem szkolnym — uchylić tę niedogodność otwarciem pensyonatu.

Miasto przygotowuje się na przyjęcie gości wybierających się na zjazd pedagogiczny. — O ile słyszeliśmy liczba chętnych jest znaczną.

**Jedna z gwiazd sceny polskiej** p. Józefa Reszkówna przybywszy do Warszawy przed kilku tygodniami, ofiarowała dochód ze swych występów na cele podniesienia sceny polskiej w Warszawie. To też ze szczerym żalem żegnają warszawiacy śpiewaczkę, która się i Krakowowi obiecała. Nim ją powitamy u siebie, podajemy za „Kuryerem Warszawskim" pożegnanie, jakie tam zgotowano artystce. Oto, co czytamy w tym dzienniku:

„Ostatni występ p. Reszkówny miał wielkie cechy świetnego festynu, kojarzącego jednem wspólnem uczuciem uznania setki słuchaczów, tłumnie nagromadzonych w widowni teatru wielkiego, przedstawicieli naszej sceny, dla której tyle sympatyi okazała znakomita artystka i w ogóle wszystkich, którym zdrowy rozsądek i zdrowo bijące serce dopomogły do przeświadczenia, że to, czego w ciągu dwóch miesięcy dokonała w Warszawie i dla Warszawy Reszkówna, ma niezależnie od czysto artystycznej wartości znaczenie pięknego uczynku.

Dwadzieścia kilka występów w wielkich, nużących rolach, praca przez ośm tygodni, można powiedzieć całodzienna, bo próby musiały naturalnie poprzedzać te przedstawienia, odbywane punktualnie w naznaczonych terminach, z zegarkową akuratnością, cały ten trud i mozół, podjęty w skwarnych miesiącach lata, dla przyjścia w pomoc podkopanemu finansowo teatrowi i rozlicznym, potrzebującym materyalnego poparcia instytucyom, — wszystko to musi zjednać nietylko zapał dla artystki ale szacunek dla kobiety, ożywionej tak gorącem poczuciem potrzeb ogółu.

To sympatyczne usposobienie dla polskiej primadonny wyraziło się wczoraj w gorącej pożegnalnej owacyi, na którą złożyły się oklaski, wołania i upominki. Po akcie z „Fausta", prezes dyrekcyi podał artystce ze swej loży piękny kosz kwiatów, jedyny dowód wdzięczności, na który mógł w tej chwili zdobyć się ubogi nasz teatr; po scenie z „Halki" grono miłośników talentu Reszkówny złożyło jej dar wspaniały: bogate i gustowne klejnoty; nareszcie po akcie „Hugenotów" przedstawiciel artystycznej świetności naszej sceny, Żółkowski, złożył w imieniu wszystkich jej pracowników wieniec, który wyrażał zarówno hołd dla jej talentu, jak i serdeczną podziękę za wszystko, co Reszkówna świadczyła dla poratowania teatru i dla poparcia młodej jeszcze przy teatrze instytucyi kasy pożyczkowej artystów.

Z wyżyn sceny sypały się na artystkę kwiaty, istny deszcz woniejący. Wobec entuzjastycznego nastroju łatwo pojąć wzruszenie Reszkówny, która przekonała się, że nie zawsze jest prawdziwe przysłowie o proroku między swoimi. Do głębi przejęta taką gorącą sympatyą polskiej publiczności pożegnała ją mazurkiem, odśpiewanym z towarzyszeniem wiolonczelli. Ostatnie dwa wiersze tego śpiewu:

Z wami dola czy niedola
Milsze mi na zawsze

pozwalają nam wnosić, że nie ostatni raz cieszyliśmy się na naszej scenie znakomitym talentem Reszkówny i że spełniwszy nad wyraz przyjemny obowiązek sprawozdawczy, możemy zakończyć to wyliczenie tryumfów artystki słowami: „do widzenia".

**Biskup płocki** ks. Borowski odprawiwszy dnia 29 z. m. w katedrze miescowej pontyfikalne nabożeństwo przystąpił następnie do udzielania sakramentu bierzmowania, a pragnąc zadosyć uczynić życzeniu ludu, pomimo znużenia i sędziwego wieku bierzmował do godz. $9\frac{1}{2}$ wieczorem, w którym to czasie udzielił sakramentu, 1,900 osobom.

**Podróż na welocypedach** odbyło w tych dniach trzech młodych ludzi z miasteczka do odległej o milę wsi w Kaliskiem. Jeden z nich był narzeczonym córki właściciela tej wsi, dwaj jego towarzysze byli to drużbowie. Wieśniacy spotykający ich po drodze, żegnając się krzyżem świętym, powtarzali: wszelki duch Pana Boga chwali!

**„Sobieski zakazany".** Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim": „W tej chwili dochodzi nas depesza, że w pewnem mieście na prowincyi magistrat nie pozwolił na naradę o obchodzie zwycięztwa pod Wiedniem, że i pan landrat, proszony o zniesienie takiego zakazu magistrackiego, żądaniu odmówił, więc sam na zgromadzenie nie zezwolił, że wreszcie w dniu o godzinie mającego się odbyć zebrania pojawił się wachmistrz aż z czteremi żandarmami, gotów zebranie, gdyby rozpocząć się miało, natychmiast rozwiązać.

**„Moskowskija jeparchijalnyja wiedomosti"**, pismo, dla duchownych i ich rodzin przeznaczone, drukują obecnie w odcinkach swoich: „Nanę" Zoli w przekładzie rossyjskim.

**„Neue Wien. Illustrirte Ztg"** pomieszcza obecnie w swych łamach powieść Kraszewskiego „Pamiętniki Mroczka" pod tytułem: „*Unter dem Banner Sobieski's.* Illustracye rysował artysta nasz Tad. Rybkowski.

**Z Drezna o Kraszewskim** piszą do berlińskiej „Post":

„Kraszewski jeszcze w więzieniu. Rosyjski major Bogdanowicz został z więzienia wypuszczony, podobnież Stanisław Konopnicki; młodszy jego brat wcale w sprawę niezawikłany, jest oddawna wolny. Wiadomości zresztą co do Kraszewskiego sprzeczne. Większa ich część przedstawia w korzystniejszem świetle i przewiduje dobre rozwiązanie i rychłe. Według innych Kraszewski odstawiony będzie do Berlina dla konfrontacyi z Hentsch'em, według innych odwiozą go do Lipska. Jak donoszą „Hamb. Nachr." w biurach sztabu jeneralnego pruskiego zabroniono przyjmowania obcych z odwiedzinami do pracujących.

**Na wszystko nałożono cło**, ale przecież coś pominęli w swoich taryfach ministrowie skarbu. Na niemiecką komorę cłową przybyła niedawno paka zawierająca czaszki ludzkie dla muzeum antropologicznego w Berlinie. Urzędnicy cłowi znaleźli się w wielkim kłopocie, do jakiej kategoryi policzyć te czaszki, aby wyznaczyć sto-

sowne *cło* — a przecież nieoclonych niepodobna było wpuścić. Rada w radę, po głębokim namyśle zaliczyli je do kategoryi.... rzeczy używanych (*getragene Sachen*), czyli po prostu do rzeczy przechodzonych.

**Oblężenie Wiednia przez Turków**, to fraszka w porównaniu jak go dziś Polacy i Czesi oblegają. Wiedeński młody kogutek „Der junge Kikeriki“ w artykule o obchodzie odsieczy wiedeńskiej w r. 1683, pisze, iż „uroczystość ta jest zbyteczną wobec tego, że dziś większi niż Turcy barbarzyńcy i większi wrogowie szturmują do Wiednia, od których grozi większe niż przed dwustu laty niebezpieczeństwo. Są to Polacy i Czesi...“ — Zapewne „Der junge Kikeriki“ wezwie w przyszłym numerze Turków na odsiecz, i płaczliwym zapieje głosem: Ałłah! ratuj Wiedeń!

**Na drodze żelaznej moskiewsko-kurskiej** pociąg towarowy w zeszłym tygodniu w nocy wyskoczył z szyn przed samą Moskwą. Przyczyną wykolejenia się były woły, które całem stadem rzuciły się pod pociąg. Dziesięć z nich zostało zmiażdżonych, ale też i dziewięć wagonów rozpadło się na kawałki, a dwa są silnie uszkodzone. Jeden z maszynistów umarł od ran w kilka godzin po wypadku, dwóch innych odniosło tylko lekkie uszkodzenia, zdoławszy szczęśliwie wyskoczyć z pociągu.

**Na placu Republiki** w Paryżu nastąpi dnia 14 b. m. odsłonięcie wielkiej statuy przedstawiającej *Republikę*, nad którą rzeźbiarz Maurice pracował 4 lata. Monument cały z cokołem ma 27—28 metrów wysokości; statua, odlana z bronzu, jest 9·50 m. wysoka i waży 12.000 kgr. Przedstawia ona republikę w czapce frygijskiej z wieńcem dębowym na głowie. Lewą ręką trzyma ona fałdy szerokiego płaszcza, w prawej gałązkę oliwną. Na cokole stoi lew 2 m. wysoki. Obok stoi urna do powszechnego głosowania i tarcza z napisem 1789; 12 płaskorzeźb z dziejów rewolucyi zdobi piedostał, nad nim herb państwa z napisem: „A la gloire de la Republique française, la ville de Paris“. W połowie piedestału osiadły trzy figury, przedstawiające prawo, sprawiedliwość i pokój, u góry napis: Liberté, Egalitê, Fraternité.

**Międzynarodowy turniej szachowy**, który się rozgrywał w Londynie przez kilka tygodni, dał ostatecznie taki rezultat: Pierwszą nagrodę 300 f. st. za 22 wygranych partyj zdobył Cukiertort (urodzony w Lublinie, od r. 1865 osiadły w Londynie), drugą 175 f. st. (za 19 partyj) otrzymał Steinitz, trzecią 150 f. st. (za $16\frac{1}{2}$ partyj) Blackbum, czwartą 125 f. st. (za 16 partyj) Czygaryn. Dalej Mackenzie, Mason i Mortimer, z których każdy wygrał $15\frac{1}{2}$ partyj, podzielili się równomiernie pozostałemi nagrodami 100, 75 i 50 f. st. Oprócz tego Rosenthal za partyę końcową otrzymał 25 f. st.

**Nieszczęśliwa ex-cesarzowa meksykańska** Karolina, której umysł złamały znane smutne przejścia, zamieszkuje obecnie zamek Buchot pod Brukselą, gdzie ją królewska para co kilka dni odwiedza. W przyszłym miesiącu godna pożałowania monarchini kończy 43 lat życia, a już włos jej zupełnie zbielał. W umyśle cesarzowej ta tylko na lepsze zaszła zmiana, iż poprzednie gwałtowne objawy ustąpiły cichej obecnie melancholii. W wielkim parku otaczającym zamek, Karolina długie odbywa przechadzki, a wiele godzin poświęca grze na fortepianie. Znikła także ciągła dawniej obawa przed meksykańską partyą klerykalną i co niedziela miejscowy proboszcz znajduje się u jej stołu. Mimo to nadzieję zupełnego uleczenia tej fatalnej ofiary Napoleona III-go uważać można za straconą...

**Nowy środek przeciw wściekliźnie** podaje londyński „Standard“, który pisze: „W ostatnich czasach p. Bruley, członek francuskiej akademii nauk, zdał raport o wyleczeniu z wścieklizny jedynie przez użycie czosnku. Z początku nie przywiązywano do tego odkrycia wielkiej wagi, niektórzy jednak doktorzy użyli wzmiankowanego środka, i z wielkiem powodzeniem. Metoda doktora Bruley jest następująca: „Ranę od ukąszenia trzeba dobrze wymyć wodą i silnie wycierać tartym czosnkiem. Oprócz tego pacyent powinien przez ośm do dziesięciu dni pić często odwar czosnku z wodą i długi czas jeść potrawy zaprawione czosnkiem“.

**Teatr bez kobiet.** Do tej pory wolno było kobietom tureckim uczęszczać na przedstawienia teatralne, ale pod gęstą zasłoną i w przeznaczonych dla nich okratowanych przedziałach. Gdy jednak mimo tych ostrożności wyszły na jaw różne intrygi miłosne, policya wydała rozkaz do wszystkich dyrektorów teatrów, aby dawali przedstawienia dla każdej płci osobno. Odtąd teatra tureckie świecą pustkami.

**Straż policyjna przytrzymała**: Czerniakównę Annę za kradzież, Kowalika Jana za kradzież drzewa, Woźniaka Wojciecha za nieostrożną jazdę, Jakubowską Magdalenę za kradzież.

---

**Otrzymujemy** następujące pismo:

„*Szanowna Redakcyo!*

„Zarzut uczyniony w „Gazecie Krakowskiej“ orkiestrze krakowskiej, że podczas uroczystości „Wianków“ nie grała pieśni narodowych a szczególniej, iż nie wykonała słynnej pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“ dotknął nas boleśnie, gdyż bezpodstawnie. Przyczyną nieporozumienia jest to, iż komitet wiankowy umieścił orkiestrę w miejscu niekorzystnem, w dole, pomiędzy składem drzewa a masą publiczności, przez co głos zupełnie się gubił. Później przeniesiono orkiestrę na *galar Towarzystwa muzycznego*.. Ośmielam się podać tu program wykonanych utworów podczas tego obchodu, mianowicie: Marsz, Kadryle „Nad Wisłą“ Frydrycha (złożone z pieśni polskich) — Mazur Wrońskiego „do Miechowa“ Krakowiaki: „Bartosz“ „Kosyniery“ i t. d. Potem na galarze wykonano: „Kosyniery“ chór z orkiestrą, Krakowiaki a na zakończenie „Wieniec“ Smutnego na instrumenta dęte (w którym „Wieńcu“ przychodzi „Jeszcze Polska) Krakowiak „Hej ostre, hej ostre“ i inne Krakowiaki. Tyle w imieniu prawdy. — Z głębokiem szacunkiem. *Józef Koukal*, zastępca kapelmistrza orkiestry krakowskiej.“

Zamieszczając powyższe pismo, nadmieniamy, że głównie zarzuciliśmy orkiestrze, iż w słabym wystąpiła komplecie. Jeżeli ją nadto ulokowano w kotlinie pomiędzy składem drzewa — toć rozumie się, nikt nie mógł wysłuchać bogatego jej programu. Przypominamy tylko, że galar Towarzystwa muzycznego, na którym mieściła się i orkiestra krakowska, płynął w kompletnem milczeniu od rogatki aż do połowy brzegu zajętego przez publiczność; dopiero tu zatrzymawszy się, dobył chór na niem umieszczony słabego głosu, by powtórzyć jedne i te same „gorzkie żale“ — jak ktoś nazwał chór „Kozak koniu...“ Potem zaś orkiestra zaintonowała najzwyczajniejszego operetkowego marsza tak, że aż publiczność poczęła głośno domagać się „Krakowiaka“.

Przeczymy wreszcie stanowczo, jakoby orkiestra odegrała jakąkolwiek melodyę na nutę marszu Dąbrowskiego. Odważyła ona się chyba na to po zakończeniu uroczystości, gdy publiczność już się rozeszła a galar wracał ku rogatce i nikt głosu łabędziego nie słyszał.

---

### TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

Początek o godz. wpół do ósmej.

Niedziela 8 lipca: Czwarty występ *The Mephistos*: „Posażna Jedynaczka“ hr. Fredry (syna). „Marcowy Kawaler“ Blizińskiego.

Poniedziałek 9 lipca: Piąty i ostatni występ *The Mephistos*: „Celina,“ komedya hr. Koziebrodzkiego. „Consilium Facultatis,“ komedya hr. Fredry (syna).

---

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

**Kalendarzyk.** Jutro: *Niedziela 8. po Świątkach. Św. Jana z Dukli.* W poniedziałek: *Św. Cyryla biskupa i Anatolii panny.* We wtorek: *Św. Amalii panny i Felicyty.* We środę: *Św. Pelagii panny i Sabina.*

---

## Przegląd polityczny.

Dzienniki niemieckie omawiają otwarcie czeskiego sejmu.

„Neue freie Presse“ jest oczywiście bardzo niezadowolniona z nominacyi marszałka, który raz już przewodniczył sejmowi czeskiemu w epoce ogłoszenia przez ten sejm t. zw. zasadniczych artykułów.

„Wiener allg. Ztg“ cieszy się, że zaraz przy otwarciu Sejmu wypowiedziano hasła zgody i porozumienia obu narodowości i sądzi, że stały pokój pomiędzy Czechami a Niemcami może być zawarty tylko na grobie wszelkich przywilejów wyborczych.

---

Członkowie centralistycznego stronnictwa, którzy siebie także wiernymi konstytucyi nazywają, nie mogą dotychczas się oswoić z tą myślą, że lata ich panowania i przewagi minęły bezpowrotnie. Ztąd pochodzi to gwałtowne rzucanie się przy każdej sposobności na teraźniejszy system, na rząd obecny, a zwłaszcza na te obie narodowości, które są podstawą dzisiejszej parlamentarnej większości, na Polaków i Czechów.

W ostatnich czasach skorzystał Dr Sturm deputowany do parlamentu wiedeńskiego i walnego zebrania niemieckiego związku w Bernie, aby swój niemiecki patryotyzm zamanifestować za pomocą wyrzekań i napaści na Polaków i Czechów.

„Narodowe dążności Polaków, Czechów, Słoweńców i Chorwatów w Austryi — powiedział Dr. Sturm — którzy pod hasłem równouprawnienia, w swoich krajach ujarzmić chcą inne narodowości, między temi Niemców, doszły już do tego punktu, że najświętszym obowiązkiem tych ostatnich dla własnej obrony i dla utrzymania państwa, jest rozwinięcie narodowego sztandaru, który podobnie jak w Węgrzech nigdy nie powinien być usuwany. Co zaś panujący Słowianie pod równouprawnieniem rozumieją, o tem można się przekonać w Galicyi na przykładzie Rusinów.“

„Posłowie sejmowi są wybierani pod hasłem przywrócenia Polski, który to program bywa ostrożnie kandydatom do parlamentu zalecany. I w innych sprawach odróżniają się Polacy, czy się kogo wybiera do parlamentu czy do Sejmu, w tym ostatnim bowiem, są oni u siebie.“

W dalszym ciągu polecił mowca przykład Rusinów, którzy już się chwytają polityki abstynencyi i żądał wystosowania adresu do cesarza z prośbą dania dymisyi obecnemu ministeryum, a zamianowania czysto niemieckich urzędników.

Charakterystycznem jest jeszcze, że na zebraniu powyższem głównie przemawiali oprócz Dra Sturma tacy pragermanie jak p. Wendiczke, Dr Horny i Dr Popielak.

---

„Pester Lloyd“ pisze o zajściu w Jassach przy odsłonięciu pomnika wojewody Stefana:

„Jak tylko toast p. Gradisteano został ogłoszony, wypowiedzieliśmy przekonanie, że zajścia w Jassach są czemś więcej niżeli prostem odurzeniem świątecznem; ten nasz pogląd potwierdza się coraz bardziej. Ze wszystkiego cośmy się dowiedzieli z Bukaresztu o teatralnem odsłonięciu pomnika wojewody Stefana, wynika, że szowinizm w Jassach objawiony, pochodzi mniej z usposobienia rumuńskiego ludu, jak raczej obliczony był na wrażenie w pewnym kierunku. Ale właśnie dla tego, czas już położyć koniec tym intrygom. Nietylko śmieszna próżność, jaka wyglądała z toastu Gradisteanu, całe urządzenie i przebieg uroczystości dowiodły, że irrydentystyczne fantazye mogą wyrządzać wielkie spustoszenia w Rumunii, jeżeli się wcześnie nie dołoży starania przywrócenia należytej trzeźwości. Czyż mniej charakterystycznem dla bezmyślnego szowinizmu, który się przebija w kołach politycznych Rumunii, niżeli toast Gradisteanu, jest ta okoliczność, że Rezetti w swojej mowie na którą król odpowiedział, monarchę królem Rumunów nazwał?

„Czyż podobne postępowanie, czyż zuchwała mowa rumuńskiej prasy, organizacya karpackiego stowarzyszenia i cały ten irydentystyczny zawórt, jaki się w Rumunii rozszerza, a w Siedmiogrodzie uczuwać daje, może być dłużej tolerowany? Jesteśmy przekonani, a najnowsze doniesienia potwierdzają nasze przypuszczenie, że ostatnie kroki naszego ministeryum spraw zagranicznych, nie tylko przeciw toastowi pana Gradisteane są wymienione.“

---

Podług rzymskiej depeszy dziennika „Berliner Tagblatt“ odpowiedź pruskiego rządu na ostatnią notę Jacobiniego została już wysłana do Rzymu. O treści watykańskiej noty opowiada niektóre szczegóły jeden z ślązkich dzienników. Kurya oświadczyła stanowczo, że pokój pomiędzy pruskim rządem a kościołem katolickim jest tylko wtedy możliwy, kiedy zostanie ratyfikowany w Rzymie. Kardynał Jacobini konstatuje z zadowoleniem postęp na drodze ugodowej, zaznaczony ostatniem rządowem przedłożeniem, i domaga się przedewszystkiem reformy tych ustaw, które dotyczą nauki w seminaryach katolickich. W końcu oświadcza nota, że kościelne instytucye powinny mieć zupełną swobodę i żąda w tym celu nowych ustępstw.

---

O zdrowiu hr. Chamborda dotychczas nie ma pewnych wiadomości. We Frohsdorf miało się odbyć konsylium kilku znakomitych lekarzy wiedeńskich a jeden z nich Dr Mayr nieodstępuje chorego ani na chwilę.

Hr. Paryża miał *incognito* z Wiednia do Frohsdorfu pojechać.

---

W Londynie umarł nagle na porażenie serca John Spencer Churhill, ks. Malborough. Należał on do przywódców konserwatywnego stronnictwa w Anglii i zasiadał kilkakrotnie w torysowskich ministeryach. Za lorda Derby był prezydentem tajnej rady, za lorda Beaconsfielda wicekrólem irlandzkim. Młodszy jego syn, lord Bardolf Churchill, stał się w ostatnim czasie głośnym przez swoje napaści w Izbie niższej na egipskiego Khedywa.

---

## Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

**Grac** 7 lipca. Cesarz zwiedził zakład więzienny w Karlau, dalej warsztaty, sypialnie, szpital, kuchnię i celki więzienne; chwalił wzorowy porządek. Następnie zwiedzał cesarz dom waryatów w Feldhof, gdzie oglądał również wszystkie ubikacye i zapisał się z imienia w księdze przez obłąkanych artystycznie wykonanej. W końcu zwiedził jeszcze cesarz browar w Reininghaus, gdzie przyjął posiłek; wreszcie kuchnię ludową robotników kolei południowej; wszędzie przyjmowany był z niezmiernym entuzyazmem i radością.

**Grac** 7 lipca. Wczoraj odwiedził Cesarz ks. Lichtensteina w Hollenegg, gdzie zjadł śniadanie; burmistrze i naczelnicy powiatów, któremi Cesarz przejeżdżał, mieli przemowy, na które Cesarz łaskawie odpowiadał.

**Wiedeń** 7 lipca. Hr. Chambord zaprosił hr. Paryża i książąt Nemours, i d'Alençon, do Frohsdorfu.

**Praga** 7 lipca. Namiestnik przedłożył prośbę do ministeryum o opinię w sprawie rewizyi prawa swojszczyzny. Wedle doniesienia marszałka krajowego, wybrały miejskie i wiejskie kurye swych przewodniczących jednogłośnie. Czesi głosowali w kuryach miejskich za Niemcami a Niemcy w kuryach wiejskich za Czechami.

**Poczdam** 7 lipca. Księżna Wilhelmina szczęśliwie powiła syna.

**Paryż** 7 lipca. W Marsylii zrobili robotnicy olejarni zmowę, która przybiera coraz większe rozmiary; patronowie odmawiają podwyższenia płacy.

Admirał Hamelin zniszczył licznych piratów w zatoce Tonkinu.

**Paryż** 7 lipca. Zarządzone poszukiwania okazały, iż doniesienie dzienników paryskich o rzekomem pojawieniu się cholery w Hawrze jest fałszywem; powstało ono wskutek nagłej śmierci jednej osoby z użycia nadmiaru trunków.

**Paryż** 7 lipca. „Gaulois“ i „Paix“ zapewniają, iż minister wojny zezwolił ks. d'Aumale na wyjazd do Wiednia.

**Londyn** 7 lipca. W Izbie niższej doniósł Gladstone, że obaj Lessepsowie zostali zaproszeni przez rząd dla osobistej wymiany zdań w sprawie kanału Suezkiego; podstawy umowy zostały już ułożone.

Fitzmaurice oświadcza, że rząd nic nie wie o obsadzeniu Nowych Hybryd przez Francuzów.

W wojsku w Egipcie nie było wypadków cholery.

**Londyn** 7 lipca. Izba odrzuciła 130 głosami przeciw 114 wniosek Massona, by parlamentarne prawo wyborcze rozszerzono i na kobiety, które wykonywają już prawo wyborcze municypalne.

**Bruksela** 7 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 113 przeciw 16 głosom nie wchodzić w merytoryczną rozprawę wniosku sześciu deputowanych brukselskich o rewizyę konstytucyi; sześciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

**Konstantynopol** 7 lipca. Nota wys. Porty wystosowana do posła austryackiego bar. Calicé żąda zmian w handlowym austro-tureckim traktacie.

**Aleksandrya** 7 lipca. Według doniesienia ajencyi Reutera umarło wczoraj na cholerę: w Damiecie 120 osób, w Mansurah 32, w Samanud 16; w Shirben nie zaszedł żaden wypadek śmierci. (Damietta liczy 30,000 mieszkańców. Przyp. Red.).

---

### Kursa telegraficzne z d. 7 lipca 1883.

**Wiedeń**, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·45. Renta złota 99.20 6% Węgierska 119·95. Losy z r., 1860 135·25. Akcye banku Austro - węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 294·80. Londyn 119.95. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 156.10. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 295·50. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.25. 4% Renta złota węgierska 88 40. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

**Berlin**, z d. 7 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·60. Banknoty 170·90. Warszawa 198·40 Ruble 199·— 5% Listy Zast. Pol. 62·80. 4% Listy Likwid. 55·—. Akcye Kol. Kar. Ludw 126·62. Akcye kredyt. 506·—.

---

**Emil Szwarc** Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**

**Fabryka Bielizny A. Nowickiego w Krakowie.**

poleca i również przyjmuje takowe do prania

**SZNUROWKI PARYZKIE à la SIRÈNE**

1431 2-?

---

# H. NIEMETZ

**Sukiennice Nr. 30**

sklep narożny od strony ratusza w Krakowie, poleca Szanownej Publiczności

**maszyny do szycia**

najnowszej konstrukcyi z 5-letnią gwarancyą na wypłatę po 1 złr. tygodniowo po cenach zniżonych. — Zarazem poleca **Zakład Optyczny**, **Cwikiery**, **Okulary** itp. w wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie **reparacye** dotrzymując bezpłatną gwarancyę wszelkich i dawniej przezemnie sprzedanych maszyn do szycia.

Z uszanowaniem

**H. Niemetz**

1342 5-10 optyk i mechanik.

---

# LEON GAJER

W KRAKOWIE

**przy ulicy Szewskiej L. 9**

poleca Szan. Publiczności swoją od **sześciu** lat istniejącą

**PRACOWNIĘ**

i obficie zaopatrzony

**SKŁAD OBUWIA**



**damskiego, męskiego i dziecinnego własnego wyrobu** w najlepszych gatunkach, elegancko, wrtale i po **najumiarkowańszych cenach** wykonanego. Obstalunki na prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej Publiczności. 1374 13-84

Z uszanowaniem

**Leon Gajer.**

---

# Każdy nagniotek,

**zgrubiałą skórę i brodawki** zniszczyć bez bólu można w krótkim czasie, pędzlując tylko chlubnie uznanym, jedynie prawdziwym

**RADLAUER'A specyalnym środkiem**

przeciw nagniotkom. — Flakon z pędzelkiem **50** ct. — Tylko prawdziwy nabyć można w **Radlauer's Rothe Apotheke** w POZNANIU, zarazem Fabryce jedynie prawdziwego Radlauer'a wyskoku igliwiowego do oczyszczenia i odświeżenia powietrza w pokoju. Flaszka **70** ct.; Rozpylacz **1** złr. **36** ct. SKŁAD w Krakowie w aptece „pod Barankiem“ p. Wiktora Redyka. 1377 4-4

---



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

# zamorski proszek

**zabija**

**pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce,** w ogóle wszelkie owady nadzwyczaj szybko, tak że z zarodków owadów **ani ślad nie pozostaje.** 1336 4-12

Prawdziwy i tani można nabyć tylko **w składzie materyałów aptecznych**

**J. Andel'a w Pradze**

**„zum schwarzen Hund,“**
**Hussgasse 13.**

W KRAKOWIE **do nabycia** u pp. A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara i J. Trauczyńskiego. **Chodorów** p. St. Dyszkiewicz apt., **Frysztak** p. Jan Zaniewski apt., **Kołomyja** p. E. Stenzel apt., **Kuty** p. Aleks. Zagajewski apt., **Krosno** p. Jan Lazarowicz, handel korzeni, win i delikatesów, **Sokal** p. Eug. Wysoczański apt.

---

# Illustrowany Cennik Bielizny.

Nasz nowy illustrowany cennik bielizny **na rok 1883** o 140 stronach, zawierających około **500 illustracyj najnowszych krojów i kształtów koszul męskich dziennych, nocnych i negliżowych, kalesonów, kołnierzyków, mankietów, krawatek, towarów tkanych, chustek do nosa, koszul damskich dziennych i nocnych, gorsetów, kaftaników, płaszczów do czesania, negliżyków, majtek, spodnic, staników, fartuszków, pończoch, bielizny do kąpieli, bielizny łóżkowej, — nakryć na łóżka, — pierzen, bielizny dziecinnej** dla **noworodków i dorosłych z monogramami i koronami i ręczników i ścierek** itp. **z podaniem stałych najtańszych cen fabrycznych;** następnie obszerny cennik **bielizny stołowej, towarów lnianych i bawełnianych, bielizny dla służby,** szereg kosztorysów **wypraw ślubnych** i **bielizny dziecięcej** z opisem **brania miary** itd. itd. — rozsyła **opłatnie.** 1337 13-20

## Skład fabryczny bielizny i płócien

**Schostal & Härtlein,**

Skład głów: **Wiedeń I. Karntnerstrasse 8** Filia: Graben 30.

**Zagraniczne Filie w Odessie, Medyolanie Bononii, Florencyi i Rzymie.**

---

**JÓZEF BOSCOVITZ**

Optyk w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w swoim Zakładzie Optycznym wyrabia starannie w dobrym gatunku

# TELEFONY

# i domowe telegrafy

1402 6-6

a na żądanie zaprowadza w domach po cenach umiarkowanych.

**TELEFON** można każdego czasu u mnie oglądać i robić próby rozmowy.

---



# FELICYAN WOJTYCH



**RYTOWNIK (Graveur)**

Sukiennice Nr 10, w Krakowie.

Wykonuje stęple metalowe, jakoteż kauczukowe, ręczne i na maszynkach samych zasycających się farbą, numeratory, datum-stęple, praski do suchego odbicia, cęgi do blomb, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, młoty do cechowania drzewa, stęple do monogramów, szablony, guziki liberyjne, bilety wizytowe, jak również grawerowania na metalach, i kamieniu, oraz podejmuje się rysowania herbów i monogramów jak najdokładniej.

Wyrabia nadto wszelkiego rodzaju medale tak wystawowe z odznaczeniem, jakoteż pamiątkowe Kaźmierza Wielkiego, Kraszewskiego i Jana Sobieskiego na 200-letnią rocznicę odsieczy. 1419 2-3

---

**Założone w r. 1864.**

# G. L. DAUBE & Co.

**Centralne Biuro Inseratowe**

wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

**w Wiedniu Singerstrasse, II. a.**

Codzienna expedycya wszelkiego rodzaju inseratów do wszystkich dzienników, pism peryodycznych i kalendarzy całego świata.

Uwiadomienia, prospekta i cenniki gratis i franko.

Przy większych zamówieniach najprzystępniejsze warunki.

Zwracamy uwagę na adres: 1214 7

**WIEDEŃ I. Singerstrasse IIa.**

---

# Szczęśliwy Wynalazek!

## Dla cierpiących na rupturę.

**Anatomiczna gumowa opaska rupturowa napełniona powietrzem**

jest najlepszą ze wszystkich istniejących opasek, chroni przed niebezpieczeństwem i uciskiem, i ponieważ nadzwyczaj wygodną jest przy noszeniu, gdyż nawet we śnie nie żenuje, nie pozostawia zatem nic do życzenia. Chociażby przepuklina w wysokim była stopniu, zaręczam za zupełne odprowadzenie tejże bez ucisku nawet największych przepuklin pachwinowych, pępkowych i udowych.

Cena tych opasek nie jest wyższą od innych zwykłych opasek.

Zwracam na ten wynalazek uwagę każdego, kto tą dolegliwością jest dotknięty i radzę każdemu nabyć taką opaskę, gdyż wiadomo powszechnie, jakie złe skutki ta dolegliwość za sobą pociąga.

**Paniom** cierpiącym na **opadnięcie macicy** ręczę za zupełne powstrzymanie i natychmiastową ulgę nawet w najcięższych wypadkach za pomocą hypogastrycznej opaski bez sprężyn.

Opaska ta, którą samej sobie można założyć, zastępuje w zupełności tak niebezpieczne pierścienie i wieńce i sprawia już w krótkim czasie znaczne polepszenie.

☞ Na wielostronne żądanie wielu cierpiących będę w **KRAKOWIE** w środę 11-go, czwartek 12-go i w piątek 13-go lipca w Hotelu **„pod Białą Różą,“** gdzie potrzebujący pomocy z całem zaufaniem mogą się do mnie udać.

1443 1- Z poważaniem

**Th. Koch**

prakt. bandażysta z **Hamburga - Hanom 85.**

---

# Godne uwagi!

1429 3-

# EPILEPSYĘ

**Kurcz i cierpienia nerwowe**

**wyleczam pewnie moją metodą.** Honoraryum dopiero po widocznym skutku. Porada lekarska listownie.

**Tysiące wyleczonych.**

**Prof. Dr. ALBERT**

**PARIS 6. Place du Trône.**

---

# ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 1372 5-?

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

---

# !!Ważne dla Pań!!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych;** wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody. Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

**J. Wójcicka,** 1120 29-

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

---

**Starszego Lekarza Sztabowego Dra MÜLLERA**

# Miraculo-Injection

**i pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu każdy wyciek cewki moczowej, rzerzączkę (biała wydzielina) w kilku dniach. Cena 1 złr. 60 ct. — pocztą o 25 ct. więcej.

# OSŁABIENIA

pollucye, impotencye, osłabienie męskie (skutki onanii) tak u młodych, jak i starszych mężczyzn wyleczone zostaną gruntownie pod gwarancyą za użyciem na cały świat słynnych **starszego lekarza sztabowego Dra Müllera Miraculo - preparatów.** Cena 3 złr. 10 ct.— pocztą o 25 ct. więcej.

Jedynie dostać można w **St. Georgs-Apotheke** des **Max Schneid,** Wien, V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie listowne zlecenia adresować należy. Skład w **Krakowie** w aptece p. E. Stockmara; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasza. 1389 2-12

---

**Nieomylne!**

Natychmiastowy skutek!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, 1291 pewnie działający lek 9-10

# ROBORANTIUM

**(środek wytwarzający brodę)**

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy łysinie i wypadaniu włosów. Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

**J. Grolicha w Bernie.**

W Krakowie u W. Redyka, apt. Tamże jest do nabycia także prawdziwa **Grolicha „Karpacka woda do ust“,** wyrabiana z nader skutecznych korzeni i ziół z Karpat Morawskich. — Flakon 60 ct.

Skuteczność poręcza się!

**Żadne Oszustwo!**

## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków, dnia 7 lipca.**

| | płaca | żądaja |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 115 — | 116 — |
| Marki niem. za 100 marek | 57 75 | 59 — |
| Franki za 100 fr. | 47 — | 48 — |
| Półimperyał ros. | 9 65 | 9 85 |
| Dukat ważny | 5 55 | 5 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — | — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 — | 99 50 |
| 4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr. | 89 — | 91 — |
| 4% „ „ „ 11em. 100 złr. | 86 — | 88 — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 99 — | 100 50 |
| 5% L. hip. 100 złr. | 101 — | 101 50 |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 101 — | 102 50 |
| 4% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 96 50 | 98 — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 50 | 102 — |
| 5% „ „ 100 złr. | 93 — | 95 — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ 36 lat zwr. | 101 25 | 102 75 |
| 7% „ „ 18 lat zwr. | 104 25 | 105 75 |
| 6% „ „ 20 lat zwr. | 101 25 | 102 75 |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 294 — | 297 — |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 168 — | 171 — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 — | 305 — |
| „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — | — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 17 — | 18 75 |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 27 — | 28 50 |
| 4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 99 — | 100 50 |
| 5% L. likwid. „ 100 rubli | 87 — | 89 — |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

**Wiedeń, dnia 5 lipca**

| | płaca | żądaja |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 78 60 | 78 75 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 79 45 | 79 60 |
| 4% „ złota 100 złr. | 99 40 | 99 55 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 93 35 | 93 50 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 88 30 | 88 45 |
| 5% „ papierow. 100 złr. | 86 80 | 87 — |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 98 75 | 99 25 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 106 — | 107 — |
| Boden-Credit 200 „ | 216 50 | 218 — |
| Kredyt. dla h. i p. 200 „ | 291 — | 293 30 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 291 25 | 291 75 |
| Niższo-Austr. 600 „ | 865 — | 870 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — | — |
| Austro-węgierskie 600 „ | 837 — | 840 — |
| Unionbank 100 „ | 111 60 | 112 — |
| Verkehrsbank 140 „ | 146 50 | 147 — |
| Bankverein 100 „ | 104 50 | 105 — |
| Länderbank 100 „ | 112 — | 113 — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | 78 50 | 79 50 |
| Alföldiakie 200 „ | 169 25 | 169 75 |
| Elżbiety 200 „ | 223 25 | 223 75 |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2687 | 2690 |
| Franc. Józefa 200 „ | 198 25 | 198 50 |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 21 — | 21 50 |

| | płaca | żądaja |
|---|---|---|
| Lwowsko-zerniow. 200 „ | 169 — | 169 50 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 202 50 | 203 — |
| Południow. 200 „ | 154 50 | 154 75 |
| Tramwaj 200 „ | 154 50 | 154 75 |
| Węg.-gali 200 „ | 162 — | 162 25 |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 157 50 | 158 — |
| Węg. zachod. 200 „ | 167 50 | 168 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — | — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — | — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 60 | 100 80 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 95 50 | 95 90 |
| Alföldzkie 200 „ | 98 75 | 99 — |
| Gratzkoflach. 150 „ | 98 60 | 99 15 |
| Elżbiety — „ | 103 50 | 104 — |
| „ 1870 200 „ | 108 — | 108 25 |
| „ 1872 200 „ | 108 — | 108 25 |
| „ 1873 200 „ | 104 90 | 105 30 |
| Ferd. półn. | | |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 107 — | 107 75 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 104 25 | 104 75 |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 90 | 99 65 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ | 94 75 | 95 25 |
| „ 1867 300 „ | 99 20 | 99 60 |
| „ 1868 300 „ | 96 25 | 96 75 |
| „ 1872 300 „ | 95 50 | — |
| Rudolfa 300 „ | 101 60 | 101 90 |
| „ 1869 300 „ | 101 60 | 101 9? |
| „ 1872 300 „ | 101 80 | 101 90 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ | 92 75 | 93 2? |

| *Papiery loteryjne.* | płaca | żądaja |
|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 50 | 98 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 80 | 11 30 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 50 | 33 — |
| 4% Tureckie 400 „ | 24 — | 24 25 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 114 50 | 115 — |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 108 — | 109 25 |
| 4% Tryest 100 „ | 127 — | 128 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 63 50 | 64 — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 119 — | 119 75 |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 135 30 | 135 70 |
| „ „ 100 „ | 140 — | 140 50 |
| Losy 1864 100 „ | 167 75 | 168 25 |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 30 | 6 50 |
| Węgierskie 100 „ | 114 60 | 115 — |
| M. Wiednia 100 „ | 122 — | 122 25 |
| Kredytowe 100 „ | 170 40 | 170 80 |
| Klary 40 „ | 38 50 | 39 — |
| M. Insbruku 20 „ | 20 50 | 21 25 |
| Keglewicz 10 „ | 17 50 | 18 50 |
| M. Krakowa 20 „ | 18 — | 18 25 |
| M. Lublany 20 „ | 23 70 | 23 80 |
| M. Budy 40 „ | 41 — | 42 — |
| Palfy 40 „ | 37 — | 37 50 |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 10 | 12 40 |
| Rudolfa 10 „ | 19 — | 19 50 |
| Salm 40 „ | 52 75 | 53 50 |
| M. Salzburgu 20 „ | 23 50 | 23 75 |
| St. Genois 40 „ | 44 25 | 44 75 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 25 50 | 26 50 |
| Waldstein 20 „ | 27 25 | 28 25 |
| Windisgrätz 20 „ | 38 — | 39 — |
| Losy użytkowe % Bodencred. - | 23 — | 25 — |

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.